**Na mocy decyzji Kongresu Wiedeńskiego (zwanego często IV rozbiorem Polski) Kujawy Zachodnie ponownie włączone zostały do państwa pruskiego.**

Jednakże ten okres - szczególne przełom XIX/XX wieku - był czasem   bardzo trudnym dla Polaków ze względu na nasilającą się, drapieżną politykę germanizacji. Działo się to szczególnie w okresie rządów "żelaznego kanclerza" - Otto Bismarcka, który z wielką konsekwencją wprowadzał politykę kulturkampfu - politykę, w której nie było miejsca na polski język i kulturę. W ramach realizacji tej polityki usunięto język polski ze szkół i urzędów, zmieniano nazwy geograficzne z polskich na niemieckie, ograniczano działalność polskich placówek naukowych i kulturalnych, a na wsiach usuwano polskich chłopów z ziemi, wprowadzając zapisy prawne ograniczające, czy wręcz uniemożliwiające zakup ziemi, bądź budowy domów. Polityka germanizacji prowadzona była ze szczególną drapieżnością na terenach przygranicznych, a właśnie na takim obszarze leżało Gniewkowo (bliskość granicy rosyjskiej).

W roku 1879 nastąpiła zmiana nazwy miasta Gniewkowa na Argenau. Kilka lat później, tj. w 1886 roku, rozpoczęła swą działalność niemiecka Komisja Kolonizacyjna, a w roku 1894 pojawiła się w Gniewkowie zorganizowana grupa Hakaty, której naczelnym zadaniem było popieranie niemczyzny na wschodzie. Wkrótce rozpoczęło się usuwanie polskich chłopów z ziemi, a sprowadzanie w to miejsce osadników rolnych z Niemiec. Rugi chłopskie miały na obszarze Kujaw Zachodnich szeroki zasięg. Dotknęły one również wsie leżące wokół Gniewkowa, między innymi Lipie, Murzynko i Kijewo.

W latach 1902-1903 usunięto ostatecznie język polski ze szkół, pozbawiając polską młodzież możliwości nauki religii w rodzimym języku. Poczynania władz pruskich nie złamały ducha polskości, przeciwnie - przyczyniły się do większej integracji polskiego żywiołu. Polacy bowiem podjęli walkę z germanizacją, prowadząc ją na dwóch zasadniczych płaszczyznach: gospodarczej i kulturalnej. Ta najdłuższa z wojen nowoczesnej Europy rozpoczęła się również w Gniewkowie. Na przełomie XIX/XX wieku powstało w mieście wiele znaczących polskich instytucji stawiających sobie za cel obronę narodowej tożsamości - języka, historii, kultury, a równocześnie dążenie do umocnienia polskiego potencjału ekonomicznego.

Nazwa „Kujawy” pojawiła się bardzo wcześnie, bo już na długo przed powstaniem państwa Mieszka I. Obszar dzisiejszych Kujaw był terenem intensywnej uprawy roli. Wokół Kujaw były olbrzymie tereny porośnięte gęstymi lasami. Ludzie wychodzący z gęstych, zacienionych borów na duży, bezleśny, pozbawiony cienia drzew obszar mawiali, że wyszli „Ku jawie”.

Nazwa „Kujawy” pojawiła się po raz pierwszy w dokumentach w 1136 roku, w tzw. Bulli Gnieźnieńskiej.

W wiekach XVI – XVIII Kujawy podzielono administracyjnie na dwa województwa: inowrocławskie /z powiatami inowrocławskim i bydgoskim/ i brzesko - kujawskie /z powiatami brzeskim, kruszwickim, radziejowskim, przedeckim i kowalskim/. Podział ten nie zatarł więzi etnicznej i dzielnicowej, wzmacnianej przez wspólne miejsca obrad sejmiku ziemskiego obu województw, wspólne godło, formację wojskową, gwarę, strój i powiązania społeczno – gospodarcze.

Podział Kujaw na część zachodnią i wschodnią został definitywnie ugruntowany w latach 1815 – 1918. Wtedy to terytorium regionu rozdzielone było pomiędzy Prusy (z Bydgoszczą, Inowrocławiem, Kruszwicą) i Rosję (z Włocławkiem, Radziejowem, Brześciem Kujawskim). W XIX wieku miasto Bydgoszcz było największym ośrodkiem gospodarczym i węzłem komunikacyjnym regionu.

Po pierwszej wojnie światowej Kujawy zostały włączone w granice Polski( 19.01.1920r.). W okresie międzywojennym zachodnia część Kujaw należała do województwa poznańskiego, a część wschodnia do województwa warszawskiego.

W roku 1938 całe Kujawy zostały włączone do województwa pomorskiego ze stolicą w Toruniu.

**Krótkie wprowadzenie do dziejów bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce**

***Pszczelarstwo i bartnictwo w dziejach ludzkości***

Aby rozpocząć opowieść o bartniczym rzemiośle, cofnijmy się o miliony lat wstecz. Kiedy na naszej planecie nie było jeszcze człowieka, nad łąkami i lasami unosiły się owady – praprzodkowie dzisiejszych pszczół. Najstarsze zachowane pszczoły odnajdywane w bałtyckim bursztynie pochodzą z okresu eocenu, czyli epoki trwającej w przedziale od 56 do 34 milionów lat temu. W porównaniu do pszczół ludzie są więc na tym świecie zupełnie młodym gatunkiem – pojawili się na Ziemi około 3-4 milionów lat temu.

Już od najwcześniejszych czasów człowiek, obserwujący przyrodę i szukający w niej korzyści dla siebie, dostrzegł słodkie i jakże atrakcyjne owoce pracy pszczół. Rozliczne próby opanowania pszczelego żywiołu przynosiły coraz to lepsze rezultaty. Na samym początku ludzie zdobywali miód na drodze zwyczajnego „rabunku”, dość szybko jednak wynaleziono bardziej wyrafinowane metody, które ograniczyły ryzyko. Taką metodą było np. wykorzystanie dymu do unieszkodliwienia pszczół, które nieznani prehistoryczni artyści uwiecznili w jaskini Arane w Hiszpanii. Do dziś takie techniki można spotkać w niektórych regionach Afryki i Azji.

Dalsze postępy człowieka w sztuce pszczelarstwa i bartnictwa były naturalną konsekwencją rozwoju cywilizacji. Od Babilonu po Indie, wszędzie w zachowanych przekazach pojawiają się pszczoły. Jak się wydaje, najwyższy poziom rozwoju wśród ludów starożytnych sztuka pszczelarska osiągnęła w Egipcie, gdzie budowano pierwsze ule o kształcie walców i stożków. Pszczołami interesował się także Arystoteles; wybitny grecki filozof, który razem z Platonem i Sokratesem stworzył podwaliny nowożytnej kultury europejskiej, poświęcił pszczołom część swojej pracy o zoologii.
Wędrując przez miliony, tysiące i setki lat dochodzimy wreszcie do naszych najbliższych przodków – Słowian, którzy kilkanaście wieków temu pojawili się na terenach Europy Środkowo - Wschodniej. Pierwotnie ich wiedza w dziedzinie bartnictwa była nader skromna. Szybko jednak Słowianie nauczyli się bardziej zaawansowanych technik od mieszkańców południowej Europy. Niebagatelną rolę w tym procesie odegrała wymiana doświadczeń powiązana z wymianą handlową, do której dochodziło za sprawą słynnego Bursztynowego Szlaku. Niewątpliwie nasi przodkowie byli bystrymi obserwatorami natury. Czy to przypadek, że w większości języków słowiańskich słowo „niedźwiedź” oznacza zwierzę, które „wie, gdzie jest miód”? W jęz. chorwackim, czeskim, rosyjskim, serbskim a nawet serbsko – łużyckim, choć zapisywane w różnych alfabetach, stanowi niemal ten sam wyraz. Łatwo więc zgadnąć, co – lub raczej – kto był dla naszych praprzodków pierwszą inspiracją do poszukiwań miodu.

Najwcześniejsze pisemne wzmianki o bartnictwie na ziemiach polskich pochodzą od arabskich kupców, którzy odwiedzali te tereny w czasie formowania się zalążków polskiej państwowości. Od XI wieku miód i związane z nim sprawy takie jak daniny czy rejestry dóbr monarszych i książęcych, coraz częściej pojawiają się w dokumentach historycznych. Już wtedy nasi słowiańscy pradziadowie dysponowali wyspecjalizowanymi narzędziami do „dziania” czyli drążenia i czerpania pożytków z barci. Mieli specjalne powrozy służące do wejścia na drzewo, drabiny z drzew o przyciętych gałęziach i żelazne dłuta osadzone na długich drewnianych rękojeściach. Owa gałąź działalności gospodarczej człowieka wykształciła niemalże cały słownik własnej odrębnej terminologii. Piesznia, świepot, dłużyca, płaszka - to tylko niektóre ze słów jeszcze przecież nie tak dawno żywych i nieobcych nawet ludziom niezwiązanym z pszczelarstwem a dziś całkowicie zapomnianych. Z tamtych czasów po dziś dzień zachował się zwyczaj określania wielkości pasiek w liczbie pni a nie uli.

Do pierwszych barci należały zasiedlone przez pszczoły naturalne otwory i ubytki w tkance drzewa, takie chociażby jak dziuple lub inne otwory spowodowane próchnieniem drzew. Z czasem rozwinięto technologię „dziania” czyli tworzenia sztucznych barci przy użyciu siekiery i wspominanej już pieszni, czyli dłuta osadzonego na długim drzewcu. Naturalną koleją rzeczy było pojawienie się uli kłodowych. Od zwykłych barci różniły się one tym, że były wyrzynkiem zawierającym barć z powalonego lub złamanego drzewa bartnego; czasem też barć przygotowywana była w przygotowanej kłodzie drzewa.

Kolejnym etapem rozwoju uli kłodowych były ule zatworowe, czyli tzw. „bartniaczki” - były to prymitywne ule, w których wydrążano w całości wnętrze kawałka pnia. Tak skonstruowany walec zamykano następnie od góry lub od dołu; zależnie od sposobu zamknięcia nazywano takie ule „denczakami” lub „główczakami”. Osobnym rodzajem uli były tzw. bezdenki podolskie, stosowane w XVIII wieku. Były to konstrukcje o kształcie ściętego stożka, do których pszczoły dostawały się od spodu. Latem takie bezdenki stawiano nad podkopami w ziemi a pszczoły budowały swoje plastry aż do dna tych podkopów. Miód i wosk stanowiły w I Rzeczypospolitej ważny produkt eksportowy. W 1510 r. przez komorę krakowską, czyli swego rodzaju urząd celny wywieziono 15 616 kamieni wosku i 707 beczek miodu; kamień był staropolską miarą wagi odpowiadającą mniej więcej dzisiejszym 12,5 kilogramom. Liczba wywożonego miodu spadła w 1523 do 168 beczek miodu, aby dziesięć lat później ponownie wzrosnąć do 650 beczek. Polski wosk trafiał głównie do Niderlandów, Szkocji, Anglii i Hiszpanii, natomiast miód szczególnie był ceniony w Niemczech, Czechach i na Morawach.

**Bartnicy**
Kim byli bartnicy, zwani też Wojczycami, bartnikami i przewodami? Byli to głównie chłopi, mieszczanie i drobna szlachta, nie brakowało wśród nich też kobiet – te szczególnie często trudniły się bartnictwem na Mazowszu i w rejonie Sanoka. Prawie wszędzie bartnictwo wiązało się z myślistwem, toteż bartnicy nosili broń i byli z reguły ludźmi wolnymi. Do ich zobowiązań należało uiszczanie tzw. daniny miodowej składanej w miodzie i w wosku (którą w czasach piastowskich odmierzano w jednostce nazywanej vesnica). Mówią o niej już najstarsze przekazy z VIII-IX w, o daninach miodowych składanych Kościołowi wspomina też Bulla gnieźnieńska z 1136 roku. Daniny te przetrwały do XVIII wieku a na terenach zaboru rosyjskiego zniosła je dopiero reforma uwłaszczeniowa.

O wysokiej randze bartnictwa w ówczesnej gospodarce może świadczyć istnienie instytucji „sądów bartnych” oraz prawa bartnego, odrębnego dla Korony i dla Litwy. Wedle tych praw największym przestępstwem było podkradanie pszczół z cudzych barci; za ten występek groziła nawet kara śmierci. Bartnicy stosowali też herby borów bartniczych; niektórzy badacze wywodzą je od herbów szlacheckich, przez co pojawiało się wiele pretensji ze strony szlachty o ich stosowanie. Symbole te nie są wymienione w żadnym polskim herbarzu, a należą do najstarszych polskich znaków identyfikacyjnych. Za ich pomocą oznaczano drzewa zajęte do celów bartniczych. Wycięcie znaku zwało się „wykłodzeniem” a sam znak nazywano „klejmem” lub „ciosnem”.

**Schyłek bartnictwa i początki nowoczesnego pszczelarstwa**

Jako dziedzina gospodarki, bartnictwo zaczęło odchodzić do historii na przełomie XVIII i XIX wieku. Istotnie przyczyniły się do tego zakazy władz zaboru pruskiego i rosyjskiego zakazujące bartnikom wstępu do lasu i dziania nowych barci. Nie były to już czasy średniowiecza, w których gęsta i nieprzebyta puszcza pokrywała połacie kraju. Drzewa, a zwłaszcza sosny, szczególnie ulubione przez bartników, stały się towarem rzadkim. Władzom nie podobało się niszczenie drzew, będące naturalną konsekwencją działań bartników i nie chodzi tu jedynie o drążenie barci; drzewa zajęte przez bartników, którym obcinano wierzchołki, aby zwiększyć grubość pnia, stawały się powoli umierającymi kikutami.

Nie oznaczało to jednak zupełnego końca pszczelarstwa. Na ten okres przypada rozwój pierwocin nowoczesnego pszczelarstwa. Szczególną rolę w tym procesie odegrał ksiądz Jan Krzysztof Kluk. W 1780 r. ksiądz Kluk ogłosił swoje dzieło pt. „Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych, historii naturalnej początki i gospodarstwo”, który propagował stosowane już wcześniej kószki, gniazda pszczele wyrabiane ze słomianych warkoczy, zestawione w większe zespoły i rozbudowywane lub pomniejszane w zależności od fazy rozwoju pszczelej rodziny w pasiece. W swojej książce ksiądz Kluk tak zachwalał pszczelarstwo:

*„****Jak pożyteczne jest gospodarowanie około Pszczół, temu tylko nie wiadomo być może, komu niewiadomy jest Miód i Wosk, któremu się Pszczoły przysługują. Gospodarstwo to wprawdzie w jednej stronie Kraju naszego tak znaczne jest, że i samym Cudzoziemcom staje się podziwieniem a przecież wyznać trzeba, że się to bardziey dzieje z położenia dobroczynnego owey strony”***

Drugim w kolejności chronologicznej kontynuatorem tradycji pszczelarskich (i poniekąd też badawczo-popularyzatorskiej pracy księdza Kluka) był Ślązak Jan Dzierżon. To właśnie jemu pszczelarstwo zawdzięcza teorię partenogenezy, czyli dzieworództwa, przedstawioną w 1845 roku w piśmie Eichstädter Bienenzeitung. Teoria początkowo wzbudziła wiele kontrowersji, ale później zyskała sobie uznanie świata naukowego. Sam Dzierżon wniósł jeszcze kilka innych ważnych odkryć do światowego pszczelarstwa, był m.in. konstruktorem tzw. ula snozowego (rozbieralnego). Rozpowszechnił także zmodernizowany przez siebie ul kłodowy.

Prawdziwym przełomem w pszczelarstwie na ziemiach polskich było skonstruowanie przez unickiego księdza z ziemi chełmskiej, Jana Dolinowskiego ula ramkowego, w którym dostęp do ramek był możliwy jedynie od góry. Ksiądz Dolinowski wzorował się na innych nowoczesnych rozwiązaniach podpatrzonych w Europie a szczególną rolę odegrała tutaj postać Françoisa Hubera, szwajcarskiego konstruktora, autora ula książkowego zwanego też ulem Hubera. Swoją pasiekę ksiądz Dolinowski rozbudował do aż kilkuset pni. Swoją wiedzą dzielił się ze słuchaczami wykładów w Instytucie Rolnictwa i Leśnictwa w podwarszawskim podówczas Marymoncie.

Dzięki dokonaniom Kluka, Dzierżona i Dolinowskiego na II połowę XIX wieku przypada znaczący rozwój pszczelarstwa na ziemiach polskich, zwłaszcza w majątkach ziemiańskich. Nie byli oni jednak jedynymi innowatorami w polskim pszczelarstwie. Wśród innych znamienitych pszczelarzy godzi się wymienić profesora Teofila Ciesielskiego, twórcę ula galicyjskiego zwanego także słowiańskim, Kazimierza Lewickiego, twórcę, tzw. ula włościańskiego a także Mikołaja Witwickiego, autora znakomitej książki „Pszczolnictwo krajowe, czyli o środkach i sposobach podniesienia pasiek do tego przynajmniej stopnia, na którym dawniej w Polsce były, podanych”. Przytoczmy chociażby fragment wstępu wspomnianej już książki Mikołaja Witwickiego:

*„Opatrzność umieściła nas na ziemi nie tylko chlebem, ale i miodem płynącej; lecz nieszczęściem dla nas, że w miarę jak rolnictwo, coraz bardziej się udoskonala, Pszczolnictwo zbiegiem rozmaitych okoliczności co raz bardziej upada. Nie podobna było przodkom naszym i pierwszej gałęzi doskonalić, i drugiej, tak niegdyś w kraju naszym udoskonalonej; a staranność jakiej Pszczolnictwo wymaga, wśród ciągłych rozruchów, jakie kraj nas przetrwał, upadała, nie można im było tak korzystnie jak niegdyś handlu płodami pszczolnemi prowadzić”*

Nasuwa się także na myśl tutaj osoba Adama Mieczyńskiego, Juliana Lublinieckiego czy też Onufrego Czyńko – wszyscy oni położyli zasługi dla rozwoju i unowocześnienia polskiego pszczelarstwa.

Oprócz czysto praktycznych walorów gospodarczych było też pszczelarstwo i bartnictwo nośnikiem treści kulturowych. Mam tu na myśli ule figuralne, niekiedy oszałamiające swoim rozmachem przykłady połączenia funkcji użytkowych i sztuki ludowej. Najstarsze zachowane eksponaty pochodzą z klasztoru w Tyńcu i są datowane na początek XVIII wieku. Trudno jednak przypuszczać, żeby dopiero w tym okresie rozwinęła się sztuka zdobienia barci za pomocą metod rzeźbiarskich. Ludzie, zwierzęta, architektura, święci Pańscy, ba, nawet postacie literackie, jak Zagłoba czy Twardowski – wszystko to, co było składnikiem codziennego życia wsi i dworu, znajdowało swoje odwzorowanie w rzeźbionych (niekiedy po mistrzowsku) pszczelich domach. Dlaczego właściwie zadawano sobie tyle trudu? W większości chodziło tu o względy estetyczne, jednakże niektórzy badacze twierdzą, że rzeźby wśród zabobonnego ludu, chętnie nawiązującego do wcześniejszych pogańskich wierzeń, miały też znaczenie magiczne: miały przyciągać pszczoły, zwiększać ich urobek, ale też odstraszać rabusiów, chronić przed czarami, złymi urokami i wszelkimi wypadkami losowymi.

**Organizacja pszczelarstwa**

Jako że bartnictwo i pszczelarstwo było ważną dziedziną życia gospodarczego kraju, nie mogło zabraknąć bardziej zinstytucjonalizowanych form jego organizacji. Wspominano już tutaj o sądach bartnych i prawie bartnym, stanowionym lub zapisywanym przez najwyższe instancje, w tym także przez królów (vide Statut Warecki Władysława Jagiełły z 1423 r.). Do końca średniowiecza bartnictwo było uznawane za tzw. regalię, czyli domenę królewską a bartnicy byli lennikami o statusie wyznaczanym przez władców feudalnych. Osobne prawa bartne obowiązywały dla Litwy a osobne dla Korony. Nad ich przestrzeganiem czuwali starostowie bartni, wyznaczeni przez feudałów zwierzchnicy, odpowiedzialni m.in. za pobór danin i wymierzanie sprawiedliwości. Od XVIII i XIX wieku na terenach ziem polskich powstawały organizacje pszczelarskie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Pierwsze zrzeszenia pszczelarzy zawiązały się na Śląsku i w zaborze austriackim, najpóźniej, bo dopiero w latach 70 XIX wieku podjęto próby zawiązywania takich stowarzyszeń w zaborze rosyjskim. Niekiedy stowarzyszenia spotykały się z oporem władz; tak było np. w Prusach, gdzie organizacjom pszczelarskim utrudniano działanie ze względu na ich polski charakter. Nieskrępowany rozwój organizacji pszczelarskich nastąpił dopiero po 1918 r. i trwa po dziś dzień. Obecnie najważniejszą rolę odgrywa założony w 1957 r. Polski Związek Pszczelarski, skupiający inne organizacje i osoby działające w tej „słodkiej” branży.

Sławomir Wójcik

Bibliografia:
*"Encyklopedia pszczelarska",* Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Warszawa 1989
*"Pszczolnictwo krajowe czyli o środkach i sposobach podniesienia pasiek do tego przynajmniej stopnia, na którym dawniej w Polsce były; podanych",* Mikołaj Witwicki, Warszawa, 1829
*"Ule i pasieki w Polsce"*, Maciej Rysiewicz, Wydawnictwo *"Bartnik sądecki",* 2001 *"Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie kraiowych, historyi naturalnej początki i gospodarstwo"* tom IV, ks. Krzysztof Kluk